

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy
Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków
i dni poświątecznych.

Rekopisma
nadyslane Redakcyi nie zwracają się i niebezpieczeństwo
będą.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny
być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Bel-
gii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Dani-
i, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłata przyjmia
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związków
pocztowego niemiecko-austriackiego należących
urzędów pocztowych. W innych krajach zaś tylko na-
sze agencja, za których pośrednictwem (zobacz
niżej) można także przysłać ogłoszenia do Eksped-
ycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza petytowego siedmioliniowego 15 fen. —
Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive
tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pulkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska 1. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue des Saints-Pères 81. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wroclawiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 27 października.

W obec bliskiego zebrania się bułgarskiego zgroma-
dzenia narodowego utrzymują dzienniki, że sobranie prze-
dłużu pełnomocnictwo rejencyi na pół roku lub aż do
wyboru księcia i że na tém tylko chwilowo ograniczy się
jego czynność. Czy tak będzie w istocie, przewidzieć
tego nie możemy. Wszakże to zdaje się być rzeczą pew-
ną, że do wyboru księcia nie przyjdzie zaraz na po-
czątku sesyi, albowiem nie powiedzie się w tak krótkim
czasie nakłonić mocarstwa do zrobienia w tej mierze
stanowczych propozycji, rząd zaś bułgarski silne ma po-
stanowienie uskutecznienia wyboru tylko w porozumieniu
z mocarstwami. To wszystko, co tu i owdzie mówią, iż
rząd lub zgromadzenie narodowe mają zamiar wybrać
ponownie ks. Aleksandra, jest częzą gadaniną, obliczoną
tylko na to, aby więcej jeszcze podniecać nieprzyjaźń
Rosyi przeciw Bułgarii. Chociaż w całym kraju cenioną
jest wysoko pamięć ks. Aleksandra, to przecież rząd
z tém się nie tai, iż ponowny jego wybór byłby tylko
prostą demonstracją, któraby mogła tylko powiększyć
owe trudności, z jakimi kraj zmuszonym jest walczyć. —
Utrzymują dalej dzienniki, że Rosya nie szczędząc za-
biegów i pieniędzy potrafi w końcu obalić dzisiejszy rząd,
jakkolwiek stronnictwo narodowe obawiając się przesła-
dowań będzie się temu wszelkimi sposobami sprzeci-
wiała. Po usunięciu Stambułowa i jego towarzyszy zaj-
mie ich miejsce Cankow ze swymi stronnikami a Rosya
uzna wówczas połączenie Bułgarii z Rumelią i otoczy
zjednoczone państwo swoją opieką. — Że Rosya dąży do
tego i chętnie zwałiby rejencyą jeszcze przed zebraniem
się sobrania, świadczą o tém wczorajsze wiadomości, do-
noszące o uknutym spisku w celu obalenia rejencyi
i o tém, że rosyjski konsul w Warnie w skutek rzeko-
mego wzburzenia umysłów zażądał przysłania rosyjskiego
okrętu wojennego. Wypłynęły też do Warny dwa mniej-
sze okręty, które mają niewątpliwie ten cel, ażeby wy-
wierać parcie na zbierające się w Tirnowie sobranie.
O wyładowaniu wojska mogłaby wtedy tylko być mowa,
gdyby można liczyć na poparcie ze strony bułgarskiej.
Na to jednakowoż się nie zanosi, jak i nie zanosi się
na to, ażeby rząd bułgarski zszedł z drogi konstytucyj-
nej i uległ wpływowi czy to generała Kaulbarsa, czy to
Gadbanas paszy. Okoliczność, że Porta stanęła otwarcie
po stronie Rosyi, dotknęła wprawdzie nie mile bułgar-
skie koła rządowe, w ogólności jednak nie sprawiła sil-
niejszego wrażenia, albowiem, jak donoszą, że Zofii do
„Polit. Correspondenz“, rusofilskie tendencye delegata tu-
reckiego Gadbanas paszy są aż nadto znane z dawniej-
szego jego pobytu w Zofii. W celu powzięcia wiarogo-
dnych informacji o istotnem usposobieniu Porty wysłał
rząd bułgarski do Carogrodu w charakterze przedsta-
wiciela dyplomatycznego jednego z najwybitniejszych człon-
ków partyi konserwatywnej, p. Grekowa. Tymczasem,
jak już pisaliśmy, i Gadbanowi dał rząd do zrozumienia,
iż Bułgaria zdecydowana jest tak w obec Rosyi jak
i Turcyi bronić swęj wolności i samodzielności we wszy-
stkich sprawach wewnętrznych. — Na zarzut podnie-
siony ze strony Gadbanas, co się tyczy legalności sobra-
nia, odpowiedziano argumentem, iż rejencya jako praw-
owita sukcesorka księcia miała prawo w myśl konferen-
cyi carogrodzkiej z dnia 5 kwietnia sprawować zarząd
w formach, wskazanych okolicznościami i chwilowemi
stosunkami.

W chwili, kiedy to piszemy, odbieramy telegram
z Ruszcuku, donoszący, że generał Kaulbars wystosował
do konsułów rosyjskich w Bułgarii notę, w której po-
dnośi, że Rosya nie może uwzględnić uchwał sobrania,
nawet wtedy, gdyby ono wybrało księcia, sympatycznego
dla Rosyi, i wysłało deputacyą do cara. Mimo to, jak
donosi ten sam telegram, zaraz po ukonstytuowaniu się
zamierza sobranie wysłać deputacyą do cara. Podjęto już

nawet odpowiednie kroki. Na czele deputacyi ma sta-
nąć metropolita Klemens.

Zapisujemy jeszcze tutaj, że wedle telegramu z Ni-
czu zawartą została w dniu 25 bm. ugoda między Ser-
bią i Bułgarią przez ministra spraw zagranicznych Fra-
nasowicza i bułgarskiego delegowanego Stranskyego,
przywracająca dawniejsze przyjazne i dyplomatyczne sto-
sunki. Dyplomatycznym agentem bułgarskim w Serbii
mianowany Stransky, na co zgodził się rząd serbski.

„Praw. Wiestnik“ ogłasza rozkaz dzienny do armii
i marynarki z okazji odkrycia pomnika dla poległych
w r. 1877 i 1878, w którym car wyraża przekonanie, że
Rosya liczyć może na wierność i waleczność swojej armii
i floty.

Jakkolwiek ze strony tureckiej zaprzeczają, jakoby
między Rosyą a Turcyą istniało jakieś porozumienie co do
kwestyi egipskiej, w Londynie zaczynają brać na seryo
manifestacye francuskie w sprawie Egiptu. Dowodem
tego wczorajszy artykuł „Timesa“, oświadczający, że
Francya nie ma prawa mieszanina się do wewnętrznych
spraw Egiptu a że Anglia sama oznaczy termin, w któ-
rym zechce przystąpić do ewakuacyi Egiptu. — Do
„Polit. Correspondenz“ piszą z Paryża, że w tamtejszych
kołach dobrze poinformowanych uważają za zupełnie
nieuzasadnioną wiadomość, iż Porta w porozumieniu z
francuskim i rosyjskim gabinetem zażąda od Anglii sta-
nowczego terminu co do ewakuacyi Egiptu.

O przyjęciu, jakiego doznał ambasador francuzki p.
Herbette i o wygłoszonych przy tej sposobności mo-
wach nie wiele jak dotychczas rozpisują się dzienniki
francuzkie. „Temps“ podnosi, że mowa ambasadora fran-
cuzkiego kłam zadaje insynuacyom prasy angielskiej
o wojowniczych zamiarach Francyi.

Z Rzymu donoszą, iż bezpośrednio po powrocie pre-
zesa ministrów Depretisa odbyło się w jego mieszkaniu
dwugodzinne posiedzenie rady ministrów, na którym mię-
dzy innemi omawiano także kwestyą, czy nie należałoby
przyspieszyć zwolania izb o kilka dni, a więc zwołać je
już na 10 listopada. Stanowczy uchwały nie powzięto,
ale już w najbliższych dniach ma się ukazać dekret
królewski, zwołujący izby, na mocy którego zaraz na pierw-
szem posiedzeniu przedłoży minister wojny żądanie dod-
atkowego kredytu w sumie 6 milionów lirów, celem czę-
ściowego przeprowadzenia uchwalonej już ustawy o po-
mnożeniu liczby pułków kawaleryi i przekształceniu ka-
rabinów. Połowa powyższej kwoty wstawiona zostanie
w zwyczajny a połowa w nadzwyczajny budżet.

W końcu zamieszczamy następujący telegram:
Petersburg, 27 października. „Praw. Wiestnik“
pisze, że w obec wiadomości o istniejącej w Bułgarii
anarchii, która uniemożliwia obronę rosyjskich podda-
nych a dalej w obec doniesienia, że po wyjeździe Kaul-
barsa z Warny aresztowano nieprawnie rosyjskich pod-
danych, wysłane zostały dwa mniejsze okręty do Warny.

* *Dowiadujemy się*, że komisya wykonawcza
Banku Ziemskiego, z współudziałem kilku osób przybra-
nych, przez dni dwa obradowała nad statutami Banku i
dalszemi krokami przygotowywaczemi. Rozpatrywano też
różne projekty na ręce komisyi z kilku stron nadesłane.
Spodziewać się należy, że z uchwał komisyi wyni-
kną rychło praktyczne kroki w sprawie tak naglącej
i ważnej, a ktokolwiek przez komisyą powołanym zosta-
nie do współdziałania, zapewne wedle możności nie uchyli
się od obowiązku obywatelskiego.

Wybory.

Przypominamy wyborcom miasta Poznania, że dziś

sobie owe sławne bicowanie, którego dotąd Jerzemu nie
zwrócił... Wszyscy oni jechali przez jakiś bór odwiecz-
ny, a Jerzy zapytany powiedział mu, że drogę zmylili.
Więcej nie pamiętał.

O świcie zbudził się na dziedzińcu przytykającym
do mieszkania samego księcia. Zawłókł on się tam
nocą i usnął pod akacyą, co tu rosła samotnie. W domu,
w którym książę mieszkał, zamiast ściany frontowej, była
siatka z drzewa misternie wyrabiana, w której znajdo-
wały się dwa łukowe otwory, zastępujące drzwi. Przez
nie wchodzili ci, których książę chciał widzieć. Siedział
on zwykle za siatką, w sali przestronnej i bogato złocon-
nej, na dywanie przywiezionym z Teheranu. Pietrasz
nie raz go tam widywał, zwłaszcza w pierwszych dniach
obłężenia, książę bowiem po pamiętnym strzale z armaty
często go do siebie sprowadzał i z upodobaniem wpa-
trywał się w jego oblicze. Raz poczęstował go nawet
kawą.

Pietrasz oczy przetarłszy, spozjrzał na dom książęcy.
Siatka była przzerwana, a sala odkryta. W niej nie było
już jeszcze nikogo. W całym zamczysku prawie nikt się nie
ruszał. Jedni pomarli, drudzy w agonii leżeli, ostatnia
godzina wszystkim wybiła. A mimo to książę nie chciał
się poddać! Nieprzyjacieli otrzymawszy od zbiegów wia-
domość, że zamek przestoczył się w jedno cmentarzysko,
a chcąc koniecznie księcia żywcem dostać, postanowił
przypuścić teraz atak ostatni i wiać się twierdzą. Oporu
się nie lękał. Owoc był już dojrzały, potrzeba tylko
było gałęzią potrząsnąć, żeby na ziemię upadł.

Pietrasz dźwignął się i wsparłszy się o akacyą, spoj-
rzał na step. Roił się on teraz od niezmierniej liczby
wojowników, spieszących z hakami i drabinami pod mury.
Niech idą. Przystępu nie będzie im nikt bronił.

— Panie! odpusć mi winy moje i przyjm ducha
mego! — szepnął usta spalonymi i w piersi bijąc,
głowę pochylił.

W tej chwili do odsłonięty sali wszedł książę pierw-
wszy, za nim cała jego rodzina, składająca się z kilku-
nastu niewiast i tyluż dzieci, dalej wielcy dostojnicy
dworu, służba i rzeźnicy. Ubiory były na nich wspa-

o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. B. Knolla przy ulicy
Wrocławskiej odbędzie się walne zebranie w sprawie wy-
borów komunalnych.

Prosimy ich, aby się licznie zebrałi.
Jedno z tutejszych pism zapewnia czy przepowiada,
że zebranie dzisiejsze będzie burzliwe.

Nie rozumiemy wcale, dla czego miałoby być bu-
rzliwem.

Wszak wszelkie interpelacye i wnioski mogą być
stawiane spokojnie i spokojnie decydowane.

Sądziemy też, że nie tylko tak obywatele tutejsi po-
stąpią, ale jeszcze przyczynią się całą duszą, aby przebieg
dzisiejszego zebrania odbył się z powagą i spokojem.
Wymaga tego godność nasza polska i obywatelska.

Bank ziemski.

Znów, nie czasem jako objaw niewczesnego jakiegoś
optymizmu, o który nas by może kto chciał posądzać,
ale w dowód współzucia i popularności, jaką fakt za-
łożenia naszego Banku ziemskiego wywołuje po
za granicami naszej dzielnicy, przytaczamy następne do-
niesienie petersburskiego „Kraju“:

„W sprawie banku ratunkowego mamy do zanoto-
wania świeży fakt, dowodzący uznania potrzeby nowej
instytucyi.

„P. T. Hryn. z Petersburga oświadczył nam go-
towość podpisania się na jedną akcyą tysięcy - mar-
kową.“

Tego rodzaju objawy, jakkolwiek dotąd może być
małą skuteczność ich materyjalna, są symptomem moral-
nego usposobienia społeczności naszej w najrozmaitszych
jēj odłamach i na najodleglejszych jēj krańcach, dodają
otuchy, stanowią przekonywający dowód, jak niewczesną
by była w obecnem zagrożeniu taktyka zakładania rąk,
jak dalece prawdą, że Bóg dopomaga tym, którzy
p o p r z e d n i o sobie sami pomagają.

Echa wyboreze.

Z Grudziądza dochodzi nas pismo następu-
jące:

Grudziądz, 24 października.

Przesyłam wam wyciąg rezultatu głosowania z blisko
wszystkich prawie okręgów wyborczych do zużytkowania
i wykazania, iż banicya ztąd naszej braci pozakordonowej
tak jak żadnej racjonalnej podstawy do tego nie miała,
tak też na rezultat wyborów wcale nie oddziałała.

I tak:

	Rok 1884		Rok 1886	
	sp. Ign. Ły- skowski	Niemcy na obu kand.	Rybiński	Hobrecht
Grudziądz	396	1363	396	1704
Łasin	226	94	237	98
Radzyn	112	129	134	147
Forteca Grudziądzka	3	34	3	28
Tusz	3	50	7	46
Małe Tarpno	33	98	45	114
Nowawies	17	73	6	130
Tannenrode (?)	5	73	3	71
Mokre	7	50	9	58
Sakrowo	4	58	4	76
Kalmuzy	—	20	4	28
Dosocin	6	99	5	119
Zarosie	11	86	16	93
Białachowo	54	31	27	63
Szlach. Kłódka	24	21	29	13
Podzamcze Rogozińskie	34	19	33	30
Wieś Rogożno	134	11	144	11
Wielki Szynewald	44	26	46	24
Goczalki	25	15	11	18
Szlach. Szenowo	74	24	77	24

	Rok 1884		Rok 1886	
	sp. Ign. Ły- skowski	Niemcy na obu kand.	Rybiński	Hobrecht
Zamek Wid. Lisnowo	8	85	7	93
Król. Dąbrówka	91	39	83	40
Niezwaldy	26	47	32	66
Grutka	138	15	150	15
Mełno	30	214	41	94
Wieś Święc	13	88	10	85
Buchwald	14	60	19	79
Bursztynowo	38	56	27	73
Blizno	24	37	43	80
Król. Rywałdy	25	52	38	63
Masanki	5	33	11	55
Kresowo	61	22	70	28
Selnowo	39	67	37	114
Wiewiórki	11	95	16	107
Piemensy	96	42	104	58
Pokrzywno	6	50	15	43
Turznie	20	67	31	128
Wielk. Kobelniki	—	34	—	44
Adamowo	—	59	—	68
Myzaki	—	115	7	124
Polsk. Wangrowo	11	64	12	82
Wielk. Łniska	17	12	27	33
Wielk. Wole	5	129	7	138
Gubin	60	20	58	25
Niederhof (?)	16	16	25	18
W. Szybnrok	92	48	88	86?
Nogat	16	17	12	25
Zajezerze (Wiedersee)	33	45	29	85
Zawdyń	32	58	54	47
Jankowice	35	77	31	99
Święte	119	50	132	49
Wielk. Tymawy	18	26	16	31
Wielki Partencin	33	28	35	30
Wielk. Lisnowo	—	105	1	99
Międrzyce	26	38	29	23
Bogdanki	6	18	24	22
Szczepanki	49	21	73	24
Orle	10	17	18	17
Stup	97	14	100	28
Łopatki	8	45	24	33
Zaskocz	27	23	26	39
Arnoldowo	—	100	5	129
Golebiewo	28	59	19	87
Szlach. Dąbrówka	46	24	51	34
Okonin	84	22	75	27
Linowo	30	84	37	108

Powyższy rezultat może posłużyć za wskazówkę, ja-
ki to nacisk w niektórych niemieccy obywa-
tele, na naszych wyborców zwłaszcza tego roku, mimo
to iż i inne lata od tego wolne nie były, wywierali. Za
curiosum może posłużyć, iż w Nowéjwsi pod Grudzią-
dzem obchodził pewien jegomość, urząd piastujący, domy
polskich robotników, a zastawszy tam tylko same nie-
wiasty, żądał od nich natarczywie polskich kartei, i
ziemią odebrał w hobrechtowskie z zaznaczeniem,
iż takowe nieważne

W obec też tego nacisku ulegliśmy, jak inaczej w
naszem położeniu być nie mogło, liczebnie, lecz mo-
ralnie zwyciężyliśmy. Nie straciliśmy albowiem
ani jednego głosu, lecz przeciwnie nawet zdoby-
liśmy 536 głosów nad rok 1884, w którym to byli-
śmy zwycięzcami.

Jest to pokaźna liczba, a zwłaszcza teraz, gdy ze
strony niemieckiej sądzono, iż wypędzwszy tyle a tyle
tysięcy braci naszych, poddanych innych rządów z gr-
anic państwa pruskiego, pozyska się przez to przynaj-
mniej połowę krzesel poselskich polskich dla swoich,
lecz z pewnością się omylono, bo jak wyżej wymieni-
łem zyskaliśmy 534 głosów, tak iż mamy obecnie
8486 głosów, gdyśmy przy zwycięztwie w 1884 roku
tylko 7950 mieli.

Niemcy obecnie doszli do 9315 głosów, lecz na ja-
kiej drodze, wypowiedziałem w poprzedniej korespon-
dencji.

Przy téj okazji nie od rzeczy będzie nadmienić, iż
niemiecko-katolicka inteligencja od wyborów się wstrzy-
mała, idąc za przykładem tutejszych trzech księży katol-
lickich.

Wybuch był straszny. Tak książę ze swą rodziną
i całym dworem, jak i ci, co przeciw niemu z dobytymi
szablami biegli, leżeli teraz głęboko pod rumowiskiem i
nienawisć więcej ich nie rozdzielała. Nie wszyscy jednak
zginęli.

Eksplodya tak szczęśliwie kilku w tył odrzuciła, że
oprócz potłuczenia, nie ponieśli innéj szkody na ciele.
Ci po jakimś czasie zaczęli też ruszać się, podnosić
i w koło rozgładać. Z początku nie wiedzieli ani co się
z nimi stało, ani gdzieby byli; dopiero gdy ta część
wojska, która w chwili katastrofy znajdowała się jeszcze
na stepie, skoczyła na rumowisko, by swoim nieść po-
moc, całkiem oprzytomnieli. Ale choć książę wysadza-
jąc się w powietrze z rodziną i najwierniejszymi domo-
wnikami, czynem tym okazał, że miał serce mężne, go-
dne uwielbienia, mimo to jego nieprzyjaciela nie byli
tym wypadkiem wzruszeni; przeciwnie, żałując, że z rąk
wymknęła im się pewna ofiara, a prócz tego rozniewiani
na to, że gruzy przysypujące księcia, zakryły także jego
skarby, rzucili się teraz jak hyeny na rumowisko, by
odszukać tych, co ocaleli. Dwóch dworzan jeszcze od-
dychało. Tym odciął zaraz głowy i wbił je na dzidy
jak trofea zwycięstwa. Kilku żołnierzy leżało w omle-
niu. Jeden miał rękę zdruzgotaną, drugi pierś rozbitą,
trzeci nogi połamane. I tym nie przebaczyli. Silne
uderzenia kindżałów położyły kres ich cierpieniom.

Kiedy książę biegających nowych ofiar szukał, by wido-
kiem krwi świeżo ciekącej zalać żądzę zemsty, co ich
paliła, nagle ich dowódzca zawołał:

— Chodźcie tu! Mamy jeszcze jednego!

Na głos Solimana przybiegło kilku Tatarów pod
akacyą, której górna połowa była połamana, lecz za to
dolna, acz odarta ze skóry, uniknęła zniszczenia. Pod
jēj pnieniem, jakby za tarczą, leżał człowiek na wznak.
Wprawdzie oczy miał zamknięte i szaty poszarpane,
lecz ani na jego twarzy, ani na ciele nie było widać za-
dnych obrażeń.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 246.)

Pietrasz tak był tem oburzony, co go miało spo-
tkać, że nie tylko jego duch ale i ciało, znajdowało się
od téj chwili w stanie wysokiego podniecenia. Wpra-
wdzie gorączka nerwy mu targająca, ale za to był ru-
chliwszy, a co jeszcze ważniejsze, upojony złością wła-
snego gniewu, zapomniał o głodzie.

— Pzemówiłem do tych skurczybyków i dobrze się
stało! — rzekł do siebie półgosem.

— Skoro mogła zacząć gadać nawet oślica Baalawa,
choć jēj to ponoś przyszło trudniej niż mnie, więc cze-
mu ja jeden miałbym do śmierci milczeć? Skurczybyki!
psy! chcecie mnie zabić, upiec, zeżreć, i... a bodaj was
za to pogany pioruny wytłukły! Milczałem, bom myślał,
że tak będzie dobrze, ale skoro mowa, którą mi pan
Bóg dał, życie mi ocalała, będę zatem mówił teraz bez
ustanku, aby choć na tem użyć przed śmiercią. Zresztą
czy z mową, czy bez niéj, w tym przeklętym gołębniku
ani nic nie wskoram, ani nie stracę, i wielka będzie łas-
ka mojego patrona, jeżeli do jutra pozwoli mi doczekać.

Docekał.
W nocy sniło mu się, że widział Spytka, Jerzego i
jeszcze jakiegoś rycerza. Gdy nieznajomemu bliżej się
przyglądał, poznał w nim opata Hermanna. To odkry-
cie nie sprawiło mu przyjemności, ponieważ przypominał

„Narodni Listy“ o stosunku Czechów do Polaków.

Wiedeń, 24 października.

Przytoczyliśmy wczoraj w doślowym prawie tłómaczeniu głos „Narodnich Listów“. Teraz z swojej strony pozwolimy sobie na odpowiedź, nie w chęci polemizowania, a jedynie w interesie szerszego wzajemnego porozumienia się.

„Narodni Listy“ windykują dla Czechów cały szereg zasług w obec Polaków, których my uważać nie możemy. Przeciwnie, a. p. rzekomo rolę przewodzących, jaką według nich w Cislitawie obecnie mają dzierżyć Polacy, nie mniej zasługi Czechów w poparci Polaków na tem stanowisku. Faktycznie rządzą Niemcy; w niektórych gałęziach administracji nawet jeszcze mają przewagę centralistów, w gabinecie kierunek umiarkowany autonomiczny.

W parlamencie, na prawicy panowie Clam Martinic, Rieger, dalej Hohenwart i ks. Liechtenstein mają głos równie decydujący jak Grocholski. Głos Polaków oczywiście coś znaczy, bo zresztą do niedawna byli liczebnie najsilniejszą grupą prawicy. Ale wpływowo, do pewnego stopnia, stanowisko zawdzięczają po części przychylności najwyższego władcy państwa, po części roli rozjemcy — którą bądź co bądź odgrywają, a która może też im się przyczyniła do zjednania tej przychylności.

Niemcy dawno doszli do przekonania, że Galicya przestała być wdzięcznym polem dla ich eksperymentów germanizatorskich, i w obec Polaków dali za wygraną. Całe siły swoje przerzucili do walki przeciwko Czechom i południowym Słowianom, Chorwatom i Słowenom, bo z pierwszymi t. j. z Czechami walczą o swoje granice wschodnie, z drugimi o brzegi Adriatyku i debouché niemieckie ku Adriatykowi. Walka toczy się z obu stron tak zacęcie, że spokojne życie obok siebie, staje się, jak o tem świadczy wypadki w Czechach, prawie niemożliwe. Stan ten przeniosłby się do parlamentu, gdyby tu nie była silna grupa bezstronnych, którą, oczywiście nie można być ani mały klub centrum, ani mniejszy jeszcze klub Coroniniego, ale którą są Polacy.

Koło polskie jest wprawdzie częścią prawicy, ale faktycznie na obie strony działa uspokajająco — a to zapewne jest przyczyną, że dla siebie nie osiągnąć nie może. Polacy popierają stale kierunek autonomiczny, który Czesi niekiedy żądają, idącymi trochę daleko, mogliby zdyskredytować w obec sfer decydujących; ale nie popierają każdego żądania Czechów, a raczej rządowi są pomocni do wyperswadowania Czechom nie jednego żądania. Świeżo mamy przykład tego w sprawie bankowej, która mogłaby spowodować kryzys gabinetowy, tem bardziej, że niektórzy wybitniejsi członkowie gabinetu widocznie są „regierungs-müde“.

Czy Polacy mają przyczynę okazywania Czechom wdzięczności za takie stanowisko, na jakie mimowoli zostali wepchnięci? Odpowiedzieć musimy na to przecząco. Rola, jaką Polacy odgrywać muszą, bardzo jest niewdzięczna, bo im naraża raz jedną raz drugą stronę, a sami przytem nie osiągnąć nie mogą. Niech zaś tylko Polacy odstąpią od tej roli, a natychmiast nastąpi zmiana w rządzie i to najniebezpieczniej w kierunku rozwinienia rządów autonomicznych, lecz w kierunku przeciwnym.

Polacy tedy poświęcają siebie i częściowo interes kraju, który zastępują ideą autonomiczną i dla tego stale są stronniem rządów par excellence, ale — śmiemy twierdzić — nie stronniem hr. Taaffe, lecz rządu o kierunku autonomicznym, bez względu na osoby. Codziennie doświadcza trudności stanowiska tego i widzą dobrze, iż byłoby im daleko dogodniej stać na stanowisku stronniactwa, które nie potrzebuje się kłopotować żadnym względami.

Wybitniejsi wśród Czechów posłowie widzą tę trudność i dla tego starają się powstrzymać prasę swoją od napadania na Polaków, ale często daremnie. A agitacja prasy tej może zwinąć dzisiejsze stanowisko Polaków. Kto zaś na tem źle wyjdzie, to zobaczą Czesi później dopiero, gdy będzie późno.

Konsekwencją tego stanowiska jest też utrzymanie Polaka na krześle prezydenta. Przeciwnie prezydenturze dr. Smolki podniosły się tylko głosy polskie; nigdy zaś, broń Boże! dla tego, iżby dr. Smolki nie uważano za odpowiedniego marszałka, lecz dla tego, że gdy dwóch się kłóci a trzeci chce gościć — jak to prezes w walce parlamentarnej często czynić musi — niejednokrotnie obydwa ciubający się wpadają na rozjemcę. W kołach polskich nie życzą sobie, aby taka ewentualność spadła na p. Smolkę a przez niego znów na Polaków. Dr. Smolkę obrano marszałkiem, bo po fiaszku, jakie swego czasu zrobił hr. Coronini, dr. Smolka literalnie jedynym możliwym na krzesło to jest kandydatem. Wybrano go prawie jednogłośnie, Czesi zaś forytowali hr. Clam-Martinic, więc zasługi tu sobie wydyktować nie mogą.

Jeżeli dwóch Polaków zasiada w radzie korony, to jeden z nich zasiada jako minister dla Galicyi, kreowany bez przychylności są parlamentarnych sprzymierzeńców naszych, drugi powołany dla osobistych zdolności swoich, które widocznie nie zawiodły, skoro się tak długo trzyma. Zresztą powołanie ministrów, wszak to prerogatywa korony.

Kilka słów tylko o popieraniu życzeń Polaków w parlamencie przez Czechów, bo pisaliśmy o tym temacie obszernie w jednym z dawniejszych listów.

Jeżeli jednak „Narodni Listy“ wymieniają sprawę regulacji podatku gruntowego, to prawda, że gdyby regulacja ta była przeszła według elaboratu dawniejszego rządu centralistycznego, byłby spadek Galicyi ciężar nieznośny.

Jeżeli „Narodni Listy“ wymieniają sprawę funduszu indemnizacyjnego, to zapytujemy, dla czego sprawa ta dotychczas nieuregulowana? Co do sprawy naftowej, która niedawno się toczyła, to nie możemy przypisać, iżby Czesi w niej wyświadczyli przysługę Polakom. Polacy z pomocą lewicy mogli przeprowadzić wniosek Suessa. Nie chciał go zaakceptować rząd, dla tego postawiono wniosek pośredniczący, a postawił go poseł Grocholski, ponieważ tym sposobem wniosek miał pozór reprezentowania interesów Galicyi.

Przechodzimy teraz do punktu ostatniego, do polityki, że ją tak nazwiemy, zagranicznej, do kwestyi stosunku do Rosji. I o niej rozpisaliśmy się, z okazji interview z posełem Trojanem, „Dziennik“ obszernie w artykule redakcyjnym. Możemy się więc i tu ograniczyć na krótkie uwagi. Przypomnijmy mianowicie „Narodnim Listom“, że sympatyje te lub antypatyje z sojuszem polsko-czeskim w

parlamencie austriackim bezpośredniego związku nie mają. Ale czyż można się ustrzedz tego, iżby nie wpłynęły nań pośrednio?

Nie wymagamy od Czechów antypatyj i wrogości dla Rosji usposobienia. Ale wymagamy tego, aby stosunek Polaków do Rosji, a raczej rządu rosyjskiego do Polaków prasa czeska w właściwym wystawiała światło. Dziś prasa ta ignoruje zachowanie się organów rządu rosyjskiego w Polsce, a ztąd taki wybitny członek narodu czeskiego, jakim jest poseł Trojan, nie wie o prześladowaniu Unitów w Polsce.

Czyż zachowanie się takie prasy czeskiej nie musi przyczynić się, choć w drobnej części do trwania rządu rosyjskiego w swoim dziele prześladowania, utwierdźcie organu jego w przekonaniu, że to jest droga propagowania idei słowiańskiej?

„Narodni Listy“ twierdzą, że sympatyja ich w tej walce jest po stronie naszej, jako uciśnionych. Gdzież dowody tego w prasie czeskiej?

Czy może prasa czeska dyplomatyzuje, nie chce pokazać masom czytelników swoich Rosji w prawdziwym świetle, aby w wolnośmyślnych z przekonania Czechach nie wywołać wprost nienawiści do Rosji?

W rozmowie słyszeliśmy z ust Czechów zdanie: „Nie możemy się narażać Rosji, bo to bądź co bądź najsilniejsze państwo słowiańskie, a my najwięcej eksponowane na zachód mamy stanowisko i sami na niem walczyć nie możemy.“

Jakąż, pytamy, Rosya Czechom w tej walce dotychczas przyniosła pomoc? Czesi, Bogu dzięki, nie potrzebują na wzór różnych banków kryloszańskich zbierać w Petersburgu i Moskwie o jałmużnę.

A jakąż inną mieli dotychczas pomoc z Rosji? Gdyby zaś chodziło o wybór pomiędzy Polakami lub Rosją, to któż skutecznie Czechom w Austrii pomógł może, Rosya czy Polacy i kto im dotychczas w walce z żywiołem niemieckim faktycznie większą przyniósł pomoc?

Cóż sądzą Czesi o tem, gdyby np. los ich zależał od Rosji; a gdyby Austria pozwoliła się Rosji bardziej rozpościerać na półwyspie bałkańskim żądając w zamian za to poświęcenia Czechów, czy Rosya na chwilę się namyślała jaką dać odpowiedź?

„Narodni Listy“ powiadają: „Wszak Rosya nam nie nie zrobiła.“ Ale jeżeli się nie mylimy, to „Narodni Listy“ propagują ideę Słowiańszczyzny, a Rosya ideę tę w najwyższym stopniu kompromituje i to nie tylko zachowaniem swoim w Polsce, bo najlepiej teraz widzimy w Bułgarii jak Rosya rozumie kwestję słowiańską. „Narodni Listy“ niestety i na to oczy zamykają a w generale Kaulbarsie widzą apostoła idei słowiańskiej. Szczęść Boże!

Niech się jednak nie dziwi, że takie zachowanie nie może wpłynąć na ściśnienie stosunków przyjaźni pomiędzy Polakami a Czechami, lecz wywołuje uprzedzenia, które pośrednio i na sojusz wpłynąć mogą. Mogą ale nie muszą koniecznic; dla tego i my mamy nadzieję i życzenie, aby sojusz ten przetrwał podobne próby.

Wiadomości urzędowe.

Posunięcie nauczyciela z wyjątku dr. Worthmanna przy gimnazjum w Świdnicy na stopień wyższego nauczyciela uzyskało sankcję ministerjalną.

Korespondencya Dziennika Poznańskiego

Berlin, 26 października.

(Misy francuskiego ambasadora Herberta. — Zwrot w polityce niemiecko-angielskiej. — Ze stronniactwa konserwatywnego. — Sejmiki narodowych liberałów w Gera.)

(K) Mianowanie p. Herberta ambasadorem przy dworze berlińskim dało tak politykom francuzkim jak niemieckim popoch do snucia najrozmaitszych kombinacji o właściwym celu misji tegoż nowego reprezentanta francuzkiej rzeczypospolitej w Berlinie.

Najnowsza wersja w tej mierze jest podana przez „Koelnische Zeitung“ wiadomości, że p. Herberta ma doprowadzić do skutku rozpoczęte już pertraktacje co do współudziału Niemiec w międzynarodowej wystawie paryskiej, przypadającej na r. 1889. Ze nowy ambasador między innymi sprawami także i o wystawie z rządem niemieckim konferować będzie, łatwo być może; trzebaby jednakowoż być zbyt łatwowiernym, by kwestyę tę stawiać na pierwszym planie, chociaż już i z tego powodu, że ostateczna decyzja w tym względzie więcej kołom przemysłowym niż rządowi samemu przypada. Podanie takich motywów przez organ, który bądź co bądź czasami jest dobrze poinformowany, misy nowego ambasadora tylko jako jeszcze więcej zagadkowo-dyplomatyczną niż się dotychczas zdawać mogło, przedstawiać może.

Skończyła się wiadomość o mianowaniu pana Herberta ambasadorem rzeczypospolitej francuzkiej, paryskie dzienniki stojące w styczności z rządem powitały fakt ten jako symptom przyjaźniejszych stosunków między Francją a Niemcami. Do równego przypuszczenia mogłoby nas też upoważnić słowa wygłoszone przy przyjęciu p. Herberta tak przez niego samego, jak przez niemieckiego cesarza. Tyle w każdym razie pewnym się zdaje, że we Francji kierownicy zagranicznej polityki większego przybliżenia się Niemiec do Francji w niektórych sprawach sobie życzą; wprawdzie jednak pozostaje, czy i Niemcy powodują się temi samymi dążnościami. Tak np. wymieniano już przed kilku tygodniami jako cel misji pana Herberta uzyskanie Niemiec w sprawie wypędzenia Anglików z Egiptu za pomocą Rosji i Turcji. Już wówczas oświadczyli się niektóre rządowe organa niemieckie przeciwko temu, a dzisiaj głosi to samo oficjalny artykuł w „Hamburger Nachrichten“. Jesliby więc rzeczywiście plan Francji miał dążyć do odebrania Anglii Egiptu za pomocą Niemiec, to doznałby nowy ambasador francuzki już na samym wstępie arcyniemilego zawodu.

W ogóle zmieniono się usposobienie Niemiec względem Anglii w ostatnich dniach znacznie. Tak przynajmniej sądzić można z artykułów „Hamb. Nachr.“ i „Nordd. Allg. Ztg.“, które jednogłośnie zapewniają, że między dwoma temi państwami panują jak najprzyjaźniejsze stosunki. Prawie dawać się mogło, że od pobytu lorda Churchilla w Niemczech, tamże wiatr z innej strony zawał. Do zapewnienia o tej przyjaźni biorą wymienione dzienniki asumpt z artykułów niektórych gazet, które pisały, że Anglia sprawia Niemcom trudności w kolonialnej polityce wschodnio-afrykańskiej. Teraz demontuje się ta wiadomość zaręczeniem, że „Niemcy nie mają bynajmniej żadnego powodu do uskarżania się na zamorską politykę angielską i że w punktach spornych przyjdzie do zupełnej zgody.“ Tym sposobem mogłaby partja Torysów być zadowolona ze zmiany swęj w polityce angielskiej, czy jednakowoż Anglia

sama cokolwiek na tem zyska, okaże dopiero czas późniejszy.

„Conservative Corresp.“, organ, który pierwszy podniósł myśl koalicji konserwatystów z narodowymi liberałami podaje teraz trzy punkta, mające stanowić zadanie wspólnej akcyi tychże stronniactw. Mają być nimi: 1) ubezpieczenie armii niemieckiej, 2) ściśle zjednoczenie się przeciw socyalnym demokratom, przy czem na niezbędny korrelat stanowić dalsza praca na polu reform socyalnej, 3) kwestye podatku, a szczególnie tymczasowe załatwienie kwestyi opodatkowania okowity. Postawienie tych trzech punktów okazało przynajmniej, do czego wolno — konserwatywne stronniactwo dąży i jakich użyje środków do agitacyi wyborczej; z drugiej strony okazało się z téjże propozycyi, że do zamierzonego „konsolidowania“ stronniactw niemiecko — narodowych przynajmniej na tymczasem nie przyjdzie; nie tylko bowiem niemiecko-konserwatywne, ale i narodowo-liberalne stronniactwo zwraca się teraz przeciwko każdemu z poszczególnych punktów i to ze zupełnie rozmaitych powodów.

W mieście Gera odbył się w zeszłą niedzielę sejmik narodowo-liberalnego stronniactwa. Uwidocznił on ponownie organizacyę téjże partyi, chociaż na zebraniu delegowanych nie było więcej niż 40 osób. I tak twierdził konsul Weber z Berlina, że przyszłość należy do narodowych liberałów i że to stronniactwo wszystkie inne zwycięży.

Poseł Rumpff utrzymywał, że partja narodowo-liberalna jest liczniejszą niż się to zdaje, ale że nie występuje tyle na jaw ile inne stronniactwa dla tego, że jej zwolennicy wolą przepędzać czas w piwiarniach i winiarniach.

Wszystko to być może, tymczasem chodzi o pogłoskę, że stronniactwo narodowo-liberalne prawie zupełnie się składa z samych prowodyrów i że krzesła w parlamencie i sejmie tylko zadowolona poparcie innych stronniactw.

Lwów, 25 października.

(Sejm. — Poseł Józef Jasiński. — Baron Schenk. — Żydowskie praktykanci sądowi. — Nie „chrześcijański“ tylko „galicyjski“ kupcy i przemysłowcy. — Iwan Naumowicz.)

W biurach wydziału krajowego rozpoczęły się już przygotowania do sesyi sejmowej, która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zbierze się w pierwszych dniach grudnia, albo nawet przy końcu listopada — jeżeli wcześniej ukończą się obrady austro-węgierskiej delegacyi dla spraw wspólnych.

Na dzień 24 listopada rb. rozpisane zostały wybory uzupełniające na wszystkie opróżnione w ciągu roku krzesła poselskie. Jest ich cztery: trzy z kurii włościańskiej i jedno z wielkiej posiadłości ziemskiej. Dwa mandaty włościańskie wakuja w zachodniej części kraju: w Krakowskim i w górach Żywieckich, jeden tu na Rusi, gdzie walka będzie się toczyła, jak słyszę, pomiędzy p. Stanisławem Komornikiem jako kandydatem polskim a dr. Aleksandrem Ogonowskim, profesorem prawa na uniwersytecie lwowskim z wykładem ruskim, jako kandydatem ruskim. Dr. Ogonowski należy do przywódców partyi przeciwniej moskalofilom.

Z kurii dworskiej opróżniony jest mandat w Czortkowskim, na Podolu, zład niewątpliwie wybrany zostanie i do sejmiku młody hr. Adam Gołuchowski, wybrany niedawno w tym samym okręgu do rady państwa. Mówią, że to ma być zdolny człowiek.

Jeden z sekretarzy Koła polskiego w radzie państwa, p. Józef Jasiński, radca sądowy ze Lwowa, mianowany został prezydentem sądu kolegijskiego (czyli podług tutejszej nomenklatury „sądu krajowego“) w Krakowie. W skutek tego złoży on podobno mandat posła do rady państwa z gmin wiejskich okręgu gorlickiego, ku wielkiej radości tamtejszych nacziarzy, którzy nie mogą mu darować, że głosował w izbie za zabójcami dla nich wnioskami ministeryalnemi w kwestyi cła od nafty. Uchwalili oni dla niego formalne wotum niezauważania na publicznym zebraniu, lecz p. Jasiński odpowiedział, iż ma mandat od ogółu wyborców z okręgu gorlickiego, nie zaś od nacziarzy, więc też nie myśli nim podwodzić się. Tem ich do reszty oburzył przeciwko sobie. Skoro więc złoży mandat ten poseł ultraządowy, to miejsce jego zajmie z pewnością jakiś energiczny opozycjonista, przeciwny mianowicie bezwarunkowej uległości posłów woli ministrów.

W ostatnim znów czasie miał p. Jasiński jako sekretarz Koła niemile zajęcie z posłem Lewakowskim, który mu zarzucił stronniczość w redagowaniu sprawozdań z posiedzeń Koła, ogłaszanych w dziennikach. Pan Jasiński chciał nawet złożyć urząd sekretarza Koła, lecz większość koleków zniechęciła go do pozostania na tem stanowisku do końca sesyi.

Lecz bądź co bądź, sądowy okręg krakowski uzyskał w p. Józefie Jasińskim znakomitego sępa. Jako posłowi można mu zarzucić brak samodzielności. Lecz jako urzędnik odznaczał się on zawsze pracowitością, gorliwością i zdolnościami, jak niemiecki także prawością i duchem obywatelskim. Takich nam właśnie naczelników sądownictwa bardzo a bardzo potrzeba.

Od kilku miesięcy krąży pogłoski, iż sędziwy baron Schenk, prezydent trybunału apelacyjnego we Lwowie, po 46letniej służbie pójdzie wreszcie w dobre zasłużony stan spoczynku, co niewątpliwie przyniosłoby wielką korzyść sędziownictwu we wschodniej części kraju. Nawet sam cesarz podczas ostatniej bytności w Galicyi dał mu do zrozumienia dość wyraźnie, iż dobrzeby zrobił, gdyby wziął emeryturę. Z tego też powodu powstał cały szereg domysłów na ten temat, kto po nim zajmie tak ważne stanowisko urzędowe. Tymczasem baron Schenk zadzwonił sobie ze wszystkich — i podania o emeryturę dotąd nie wniósł, a nawet podobno wnieść nie myśli.

Władze sądowe wyższe — niewątpliwie że na podstawie poczynionych doświadczeń niemiłych, waha się z dopuszczaniem żydów do stanu sędziowskiego. Wielu prawników moźszeszowego wyznania, którzy mieli zamiar poświęcić się służbie sądowej, nie awansowało tak szybko, jakby sobie tego życzyć mogli, tak iż wielu z nich przeszło do adwokatury. Przewodzący żydów uczynili z tego jednak kwestyę zasadniczą, ażeby wywalczyć dla żydów stanowisko sędziowe. W tym celu rozpisano istniejące przy tutejszym uniwersytecie stowarzyszenie „rygorantów moźszeszowego wyznania“ osobną składkę, ażeby utworzyć fundusz na opłacenie żydowskich praktykantów sądowych dopoty, dopóki będzie to potrzebne im do doczekania się nominacyi na sędzię — ażeby i najubożsi mieli o czem czekać na awans. Wymowny to przykład solidarności narodowej żydów.

Od trzech lat istnieje tu stowarzyszenie kupców i przemysłowców „chrześcijańskich“ dla popierania spraw swoich w walce konkurencyjnej z żydostwem. Przeważa jednak część chrześcijańskich kupców i rękodzielników nie miała odwagi włączyć udziału w stowarzyszeniu, które już w samej nazwie wyrażało dążność, nie miłą żydom. Ażeby przeto usunąć to odium, uchwalono walne zgromadzenie odbyte wczoraj, uchylić z nazwy stowarzyszenia wyraz „chrześcijańskich“ kupców i przemysłowców, a nazwać je natomiast „krajowym“ stowarzysze-

niem. Takich to doczekaliśmy się czasów, że nazywać się otwarcie „chrześcijańskim“ sprawia kłopot u nas...

Iwan Naumowicz osiada stale na Ukrainie, ażeby tam zwalczać sztundę, podobnie jak inni perekińczyki galicyjscy swojego czasu osiadali w nieszczęsnej dycepczyi Chełmskiej, ażeby służyć rządowi rosyjskiemu za polityczne narzędzie do tępienia unii. Kijowski metropolita zapewnił mu korzystną posadę w swojej eparchii. Czy Naumowicz odda wielkie usługi Rosyanom na tem stanowisku, nie wiem. To jednak dobry znak, iż sam uważa nareszcie, że w Galicyi nie ma co robić. Szczęśliwej drogi!

NIEMCY.

* Berlin, 26 października. — Cesarz Wilhelm — tak dobrem cieszy się zdrowiem, że nawet jak donoszą dzisiejsze dzienniki, nie tylko brał udział w polowaniu w Blankenburgu, ale nawet grał w bilard z ks. Henrykiem i ks. Schwarzburg-Rudolstadt. Ks. Albrecht pełnił przy tej grze służbę markiera.

(— Felimarszałek Moltke —) skończył w dniu dzisiejszym 86 rok życia. Urodziny swe spędził w swęj posiadłości Kreisau na Szląsku.

(— Jak „Koelnische Ztg.“ —) donosi, ministerstwo oświecenia przedłożyło przyszłej sesyi sejmowej jedynie tylko projekt kościelno-polityczny. Ministerstwo sprawiedliwości nie przedłoży żadnego projektu, a ministerstwo rolnictwa tylko kilka małych projektów.

(— Pruski książę Albrecht —) bawił przez niejakie czas w Rzymie i dzienniki doniosły, że przy tej sposobności złożył wizytę Papieżowi. „Post“ zaprzecza tej wiadomości i pisze, że w ostatnich dniach pobytu ks. Albrechta w Rzymie, przyjmowanym był przez Papieża na prywatnej audyencyi adjutant księcia generał-porucznik Winterfeld. Adjutant miał polecenie uniemożliwić księcia, że nie złożył wizyty Papieżowi, ale obecność jego w Rzymie miała jedynie prywatny charakter.

(— W sprawie aresztowanego adwokata dr. Dedekinda —) pisze wychodząca w Brunświku „Brunonia“ co następuje:

„Rewizya u dr. Dedekinda nastąpiła w skutek denuncyacyi przesłanej prokuratury. Wedle tej denuncyacyi miał w mieszkaniu dr. Dedekinda znajdować się dynamit i inne materiały eksplodujące. Tymczasem mimo pilnego poszukiwania policyi nie nie znaleziono i zabrano tylko kilka broszur. Przed niedawnym czasem odbyła policya także rewizyę w Klausthal u p. Steinwedla. I u niego szukano dynamitu, ale przekonano się, że p. Steinwedl jest wprawdzie dobrym patriotą, ale nie dynamitardą.“

„O aresztowaniu dr. Dedekinda jak najpotworniej-sze rozszerzają wiadomości. Stronniactwo nasze dobrze zrobi, jeżeli spokojnie odczeka rezultat śledztwa. Pan dr. Dedekind w czasie rewizyi w jego mieszkaniu dał słowo honoru, że nie ma u siebie dynamitu i w przeświadczeniu czystego sumienia dał się spokojnie zawieść do więzienia w Brunświku.“

ROSYA.

* (— Punkt oparcia. —) W „Petersb. Wiedom.“ czytamy co następuje:

„Dziś, 21 października rb. upływa okrągłe lat ośm od chwili, jak dyplomacya rosyjska popełniła jeden z największych błędów, uzupełniający niejako fiasco doznane na kongresie berlińskim. Dziś lat ośm, jak władze rosyjskie objęły zarząd części Bessarabii, ustąpiłonej traktatem berlińskim Rosji, a władze rumuńskie zajęły Dobrużę, ten naturalny trakt dla wojsk rosyjskich, prowadzący na półwyspie bałkańskim.“

„Ośm lat temu rękami własnej dyplomacyi postawiliśmy niezłomną przeszkodę między nami a Bułgarią, przeszkodę, bez której wpływ nasz na księstwo, samo dziś sobą rządzące, byłby inny, inné byłoby rezultaty działalności bez wielkich zachodów i utraty krwi. Darownie byłoby skargi na to, co się stało, ale pamiętać o tem należy, żeby przy pierwszym dogodnym zdarzeniu, przy pierwszych zatargach w polityce zachodniej Europy, naprawić błąd, ofiarując Rumunii „kompensatę“ w kierunku południowo-wschodnim.“

Podobne propozycye w języku półurzędowym dyplomatycznym nosić zwykły nazwę „niezgodnych z lojalną, z prawą polityką Rosyi.“ Ale pamiętajmy, że od roku 1856 do 1870 tak samo zapatrywano się na kwestyę rosyjskiej floty wojennej na morzu Czarnem, a od roku 1870 do 1876 na każdą myśl o téj części Bessarabii, która dostała się nam w r. 1878.

„Teraz już nawet dla półurzędowych dyplomatów jasnym się stało, że czy to w Warnie, czy na jednej z wysp w pobliżu Dardanelów, a wreszcie w Dobruży lub gdziekolwiek indziej, Rosya powinna mieć punkt oparcia dla bezpośredniego i ciągłego a pilnego baczenia i dbałości o uszanowanie własnych interesów w sprawach półwyspu bałkańskiego, na które bezpośredni wpływ wywierać powinna.“

(— List Kaulbarsa. —) „St. Peterb. Ztg.“ otrzymała z Dzierżewa od Kaulbarsa list, w którym pisze między innemi:

„Położenie bardzo jest trudne dla mnie, a dla Bułgarii niebezpieczne nawet. Rządzący bułgarscy tak daleko w nierówną zapędzili się walcę, że chyba nie będą się mogli cofnąć bez narażenia własnego życia. Tem się daje tłumaczyć ich upór. Co do mnie, pozostaję niezachwianym i wzrastające trudności nadają mi tylko więcej hartu.“

W końcu pociesza się generał znanym przysłowiem: „Rira bien qui rira le dernier.“

WŁOCHY.

* Rzym, 24 października. — (Dziwigłastą rocznicę bitwy pod Villa Giori —), w której zbrojna garstka, z 70 garbaldystów złożona, pod wodzą dwóch braci Cairoli przez 6 godzin stawiała opór dwom batalionom papieskim i w końcu uległa przemocy, obchodzona dziś bardzo patriotycznie. Stowarzyszenia ludowe przy dźwiękach muzyki wyruszyły przez bramę Flamińską ku wzgórzom, otaczającym Tyber, gdzie pośród dębów ciemno zarosłych pamiętna wznosi się wila.

Tablicę pamiątkową umieszczoną na drzewie migdałowym, pod którym okaj bracia Cairoli padli ugodzeni śmiertelnym strzałem, przystrojono rozlicznymi wieńcami z wawrzynu. Wygłoszono przy tej sposobności wiele mów ubarwionych po części kolorowymi nieprzyjaznym papieżowi; porządek wszakże niczem zakłócony nie został.

(— Wybrani w Rzymie poseł, trybun ludu Cocca-pieller —) wrócił wczoraj z toskańskich Maremmów, do kąd po długim wzięciu się udał celem pokrzepienia sił. Przeciwnicy powitali go z uniesieniem, wśród hałaśliwych bardzo objawów radości. Wyborcy przygotowali na cześć jego ucztę, której około 160 osób uczestniczyło.

Trybun w dłuższej mowie swojej porównał Włochy z staro-rzymską republiką. Rzeczpospolita runęła, ale Włochy z pomocą króla będą ocalone. Król musi stworzyć trzecią epokę kultury we Włoszech, epokę, w której ani nieprawości i krzywd mazać, ani też nigdy łagodnie nie będzie potrzeba.

Ustawy, jakie on (mówca) przygotował, przekonają króla Humberta o poważnym charakterze dzieła, które położy pieczęć na wielkość ojczyzny.

FRANCYA.

* **Paryż**, 24 października. (— Hrabia Paryż —) opuścił w dniu 21 b. m. miejscowość Vevey nad jeziorem genewskim położoną i przez Brukselę, gdzie zamierza złożyć wizytę spokrewnionemu z nim królowi Leopoldowi, uda się prawdopodobnie do hrabstwa Surrey w Anglii. Zamtąd po pewnym czasie pojedzie do San Remo.

(— Wniosek Naqueta —), aby po upływie lat trzech jednej albo drugiej stronie małżeństwa separowanego przysługiwało prawo, żądać zamiany separacji na formalny rozwód, odrzucono wczoraj w senacie 140 głosami przeciwko 108, lubo minister sprawiedliwości oświadczył się za jego przyjęciem.

(— W wyborach do senatu —), jakie się dzisiaj w departamencie rzek Meurthe i Mozeli odbyły, kandydat republikański zwyciężył większością 500 głosów.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 27 października. Na zebraniu konserywistów w Brad przemawiał lord Churchill za polityką pokojową, jako tą, która się przyczynić może do szczęścia Anglii i wpłynąć korzystnie na interesy jej za granicą.

Państwa chrześcijańskie półwyspu bałkańskiego i Austro-Węgry w obec kwestyi wschodniej i polskiej.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 246.)

VIII. Bośnia i Hercegowina

są krajami dotąd turkami, przez Austrię tymczasem okupowanymi, które jednakże z pewnością Turcy więcej zwróconemu nie zostaną. Ale Austro-Węgry, ażeby te kraje definitywnie sobie przywłaszczyć, muszą odczekać i upatrzeć sobie dogodną chwilę, bo Turcy i Rosya z pewnością temu przywłaszczeniu oparłyby się siłą, gdyby mogły. Serbia by w takim razie chętnie z nimi się połączyła, gdyż ona przedewszystkiem do Bośni i Hercegowiny rościła pretensje, i nie bez ważnych powodów, gdyż one najwłaściwszymi były przestrzeniami, które ona na koszt Turcy mogłaby się bardzo znacznie powiększyć i wzmóżyć a nadto zapewnić i ułatwić sobie sposobność zdobycia jeszcze Starej Serbii i kraju ponad Drymem aż do wybrzeża Adriatyku, przez co by pozyskała stanowisko państwa wcale poważnego. Tymczasem zajęcie Bośni i Hercegowiny przez Austrię nie tylko widoki na pozyskanie tych, ale i wszelkich innych krajów, zostały jej odjęte, jakęśmu to widzieli. Obecnie Serbia okolona przez Austro-Węgry i nie mająca bezpośredniej komunikacji z morzem i żadnem innem mocarstwem, ulega pokornie wpływowi Austrii, ale w danym razie gotowa się połączyć każdej chwili z nieprzyjaciółmi Austro-Węgier a mianowicie z Rosją, ażeby zyskać nie tylko Bośnię i Hercegowinę, ale i leżące Dalmacyę, Sławię, Kroatyę i wszystkie kraje Słoweńskie i utworzyć tym sposobem państwo, jeżeli nie pierwszego rzędu, to wcale niepodrzędnego. Przeciw temu muszą się Austro-Węgry, ile możliwości, naprzód zabezpieczyć.

Sądzę więc, że jak z jednej strony, nie dopomóżę Bułgarii do zdobycia całej Tracji i Macedonii, ani Grecy, ani Rumunii, ani Serbii, ani Rosy, ani Anglii, ani Francji, ani żadne inne mocarstwo, bo nie mają w tem żadnej korzyści, a raczej powiększyłaby przez to dla siebie niedogodności i niebezpieczeństwa, to z drugiej strony sądzę, że Bułgaria znalazłaby pod pewnymi warunkami najprędzej sprzymierzeńca a nawet pomocnika do zdobycia Tracji i Macedonii w Austro-Węgrach, które mają wspólne z Bułgarią interesa, tak w obec Turcyi, Rosyi, jak i Serbii.

W pierwszym jednakże rzędzie byłoby zmuszeni uczynić Serbię nieszkodliwą i zabezpieczyć sobie tyły z jej strony, gdyby ona zechciała się wiazać z Rosją, co niewątpliwie, prędzej czy później by nastąpiło. Owszem do ostatniej wojny z Bułgarią, spowodowała Serbię głównie Rosya.

Skoroby Austro-Węgry z Bułgarią się sprzymierzyły, toby już nie powstrzymywały zwycięskiego pochodu Bułgarów, tylkoby z swą stroną do Serbii wkroczyły i zajęły ją aż do Morawy — na wieczne czasy, podczas kiedy Bułgarzy zajęliby wschodnią część bułgarsko-rumunską, pomiędzy dolną Morawą i Timokiem i południową bułgarską Serbią, ponad górą, bułgarską Morawą. To, po przyłączeniu wschodniej Rumelii, byłoby drugim krajem bułgarskim, któreby księstwo bułgarskie ze sobą połączyło. Na mocy tego nabytku, już nie tureckiego, mógłby się książę bułgarski ogłosić królem niezależnym, nie zmieniając tymczasem swego stosunku do Turcyi, ze względu na księstwo bułgarskie i Wschodnią Rumelię.

Cesarz austriacki zaś ogłosiłby się królem serbskim i przyłączyłby do Serbii Bośnię i Hercegowinę, przez coby Serbów od razu dla siebie zyskał. Wtedy byłoby też połączone już, prócz Czarnogóry, wszystkie części krajów serbsko-chorwacko-słoweńskich z Austro-Węgrami, co by te ludy, choć nie od razu, napełniły zadowoleniem i spokojem.

Bułgaria graniczyłaby w takim razie przez rzekę Morawę bezpośrednio z Austro-Węgrami i zyskałaby przez to, równie jak i sprzymierzone z nią Austro-Węgry, znacznie na sile i wpływie.

Dzisiejsze królestwo serbskie zdołałoby się tylko w takim razie utrzymać, gdyby stałe zachowało dobre stosunki, harmonia i przyjaźń z Bułgarią i Austro-Węgrami, nie sprzeciwiało się ich powiększaniu i okazało się chętnem zawarcia z nimi sojuszu i unii wschodnio-europejskiej. W takim razie odstąpiłaby może nawet Bułgaria pas swój zachodni z Widinem, Carobrodem i Trnem Serbii, gdyby pozyskała Tracią i Macedonią, jak była podobno gotową to uczynić przed wojną serbską i wydelegowała w tym celu do Serbii Grekova, tylko że go król Milan nie przyjął.

Przez wzajemne przymierze Austro-Węgry i Bułgaria mogłyby się wzmóżyć nadzwyczaj. Coby się nie u-

dało Bułgarii, toby niewątpliwie potrafiły do skutku doprowadzić Austro-Węgry tj. zawrzeć federacyę bałkańską, wschodnio-europejską z Serbią, Czarnogorą, Albanią, Grecją, Bułgarią i Rumunią.

Czarnogórze mogły i powinnyby Austro-Węgry, dla zyskania jej, odstąpić w Hercegowinie, Niksic, Bilek, Trzbinie i Lubine z przynależnościami i przynależne im miasto Skadar, całe jezioro skadarskie i bieg rzeki Bojany, w ogóle wszystkie okolice na południe Czarnogóry aż do Dymy.

Dla zyskania dla federacyi królestwa greckiego, należałoby mu przyrzec dopomożenie do zdobycia północnej Tesalii i północnego Epiru a nadto Krety i wszystkich wysp Archipelagu, a nawet wysp sporadycznych.

Carogród zaś z całym półwyspem bizantyńskim i Bosporum, półwysp Galipoli z Dardanelami i półwysp Chalcydycy z Solunem, nie otrzymałaby ani Bułgaria, ani Grecja, tylko zostałyby te półwyspy wspólne posiadłościami federacyi wschodnio-europejskiej, której państwa utrzymywałyby wspólne załogi, mianowicie do zabezpieczenia Bosporu i Dardanelów. Wspólną własnością zostałyby też wszelkie zdobycze, jakieby sfederowani zrobili na Turcyi w Azji Mniejszej dla wyzwolenia tam mianowicie tamtejszych Greków. Pod temi warunkami sądzę, przystąpiłaby do federacyi z radością Grecya, bo wie, że jej samą nie łatwo będzie wyzwolić swoich rodaków w Azji Mniejszej, a nawet pozyskać wyspy sporadyczne.

Naturalnie, że tylko przez przystąpienie Austro-Węgier do federacyi bałkańskiej, nabrałaby Grecja otuchy i przekonania, że te przedsięwzięcia się udadzą i że ona przyjdzie w posiadanie wszystkich wysp archipelagu. W takim razie przystąpiłaby i Rumunia do federacyi, bo raz widziałaby pewność, że ją federacya bałkańska, do którejby i Austro-Węgry należały, mogła zasłonić i zabezpieczyć od strony Rosyi, a powtórze chociażby przez przystąpienie do federacyi nie powiększyła bezpośrednich swych posiadłości, toby zyskała wspólnie, na półwyspie bizantyńskim, galipolskim, chalcydskim i anatolskim i stałaby się wraz z sfederowanymi, stróżem cieśnin morskich pomiędzy Azją i Europą.

Ale Austro-Węgry, ażeby nie zniechęcić do siebie narodu serbskiego, tylko go sobie zjednać, ażeby pozyskać zaufanie wszystkich ludów i państw półwyspu dunajskiego — winny z wszystkimi ludami swego państwa obchodzić się uczciwie, traktować je porównie i sprawiedliwie, nadać każdemu takie prawa, takie przywileje, taką autonomią i takie stanowisko, jakie posiadają Węgry, ani większe, ani mniejsze; powinny mianowicie Bośni i Hercegowinie zupełną nadać autonomią, sejm i takie prawa i wolności, jakie posiada Bułgaria. Jeżeli Bułgarzy okazali się godnymi najobszerniejszych wolności i najwyższych praw, dla czegożby Bośniacy nie mieli umieć ich szanować i należeć do wyższych. W takim razie, gdyby Bośnia i Hercegowina otrzymały autonomią zupełną, swój rząd autonomiczny i sejm, powstały z powszechnych wyborów a stanowiący o wszystkich interesach swego kraju za zgodą cesarza w ostatniej instancji — Austro-Węgry stałyby się od razu na półwyspie bałkańskim najpopularniejszym mocarstwem, zyskałaby zaufanie wszystkich tamtejszych ludów i państw i wtedy mogłyby przystąpić do działania tamże i do zawarcia mianowicie federacyi dunajskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Od posta Kantaka Kaźmirza** odbieramy z prośbą o zamieszczenie następującej odeszły: **Szanownych członków Towarzystwa Tatrzńskiego** zalegających wkładki, bądź za rok bieżący, bądź za dawniejsze, upraszam najuprzejmiej o przesłanie takowych pod adresem: **Garbary nr. 54**. Nadmieniam, że Towarzystwo członkom swym, za rok bieżący, obok krótkiego sprawozdania z swych czynności ofiaruje bezpłatnie nowe wydanie ilustrowanego Przewodnika do Tatr i Pienin, z dodatkami karty kolejowej i napy samychże Tatr. Rozsyłanie Sprawozdania i Przewodnika członkom, którzy takowych nie odebrali jeszcze, niebawem rozpoczne.

Poznań, dnia 27 października 1886.

Kantak Kaźmirz,
delegat Towarzystwa Tatrzńskiego na zabór pruski.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Wczoraj wznowiono komedję 3 aktową Jordana: **Słomiany człowiek**, w której autor karci, jak wiadomo, grubymi rysami nadużyte światła finansowego posługiwania się tak zwanymi „Strohmannami” Calej interes komedji skupia się około jednej i tej samej osoby „słomianego człowieka” pana Piłnowicza i powodzenie tej sztuki polega wyłącznie na grze artysty, wykonującego wymienioną rolę.

Zadaniem tu sporał najzupełniej p. Marcell Trapso. Właściwie w tej roli tyle humoru i życia i wladai jak tak biegle, że żaden szczegół, żaden dowcip nie przeszedł niepostrzeżony. Nienastaje od początku do końca wybuchu śmiechu i objawy zadowolenia stanowiły dowody uznania dla tego zdolnego i pracowitego artysty, a część obfitych oklasków spadała także na innych współgrających, którzy się wywiązali wszyscy bardzo dobrze z swych ról.

Zakończył przedstawienie krakowiak, odtańczony w cztery pary.

Było to czwarte z rzędu przedstawienie „po zniżonych cenach” — i powiodło się także pod względem kasowym równie dobrze, jak poprzedzające.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 27 października.

— **Teatr polski**. Jutro komedja przez Labiche i Michel: **Przysługa** i dramat Karola Wartenburga: **Aktorowie dworu**.

W sobotę poraz pierwszy komedja Kaźmirza Zalewskiego: **Nasi zięciowie**.

W niedzielę poraz pierwszy obraz sceniczny ze śpiewami w 5 aktach z francuskiego pp Varenas i Gauthier przerobiony przez L. Sliwińskiego, z muzyką Kratzera: **Nad przepaścią** (La vie en rêve).

— **Na fundusz żelazny subwencyonowana teatr polski w Poznaniu** złożyli:

P. Marya Bakowska za październik 10 fen.

P. A. S. i K. B. za październik 20 fen.

Razem dziś złożono fen. 30

— **Dla Warmiaków** otrzymaliśmy od p. Grab- skiej kilkadziesiąt książek.

Dalszem pośrednictwem chętnie służymy.

— **Wystawa**. W foyer teatru polskiego wystawionym jest obraz W. Gersona: **Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela** (1040 r.)

Obraz ten był wystawionym w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i zyskał tam pochlebny sąd i ocenę znawców i krytyki. Po wystawie u nas wystawionym będzie w Berlinie.

Wystawa otwarta będzie codziennie od godziny 11 do 4, w niedzielę zaś i święta od godziny 12 do 5. Wstęp dla dorosłych 30 fen., dla dzieci 15 fen.

— **Ślub**. Wczoraj pobogosławionym tu został w kaplicy greckiej w kościele św. Krzyża związek małżeński pomiędzy p. Stefanem Żupańskim, synem s. p. Jana Konst. Żupańskiego i małżonki jego Katarzyny z Duceyńskich, a panną Anną Wilhelmi, córką generała Teodora Wilhelma i małżonki jego Anny z Koppów.

— **W sprawie wyborów** do tutejszej reprezentacyi miejskiej odbyło się w dniu wczorajszym na sali Lamberta zebranie wyborców niemieckich pod przewodnictwem p. Bucka, na którym postanowiono wybrać komitet, któryby ukonstytuował się jako centralny komitet wyborczy z prawem kooptacyi i postawił jako kandydatów na reprezentantów miejskich tylko niezależne osobistości, bez względu na ich polityczne przekonania, gdyż wedle uchwalonej na zebraniu rezolucyi walka polityczna przy wyborach do reprezentacyi miejskiej nie powinna mieć miejsca.

— **Prezes sądu nadziemiańskiego** p. Kunowski wyjechał w interesach służbowych do Szamotul.

— **Folwark Małe** pod Poznaniem nabył od p. Chelmickiego p. Lasiewicz za 33,000 marek.

— **Dowiadujemy się**, że komisya kolonizacyjna nie przyjęła ofert gospodarzy wsi Mierzewa, w powiecie gnieźnieńskim, którzy ofiarowali jej swe gospodarstwa na sprzedaż.

— **Wieszyńska Chomiążka** z folwarkami w powiecie szubińskim położoną, należącą do spadkobierców w. Le-wandowskiego, nabył na subhaście bank szczebiński, który miał na tym majątku hipotekę wynoszącą 400,000 marek. Licytantów było tylko kilku.

— **Ślub**. W dniu 12 b. m. pobogosławionym został w kościele parafialnym w Ołoboku związek małżeński pomiędzy panem Wojciechem Bączkowskim z Lewkowa a panną Zofią Kozłowską z Wieloski. Aktu ślubnego dopełnił ks. Wróblewski, proboszcz z Rossoszycy.

— **Wschowa** liczy 7365 mieszkańców i to 3697 mężczyzn a 3668 kobiet. Co do wyznania mieszka w Wschowie 2800 katolików, 4259 ewangelików i 318 żydów.

— **Tajny radca** rejencyjny dr. Schneider odbył w dniu 26 bm. rewizyę w seminarium rawickim. Towarzyszyli mu przy tej rewizji radcy rejencyjni i szkolni pp. Luoke, Skladny i Gabriel. Dr. Schneider zwiędził także kilka szkół elementarnych w okolicy Rawicza.

— **Urząd kolei państwowej** ogłasza w „Reichsan- zeigerze” co następuje:

„W dniu 1 listopada rb. oddaniem zostaną do publicznego użytku w okręgu dyrekcyi w Bydgoszczy: a) linia kolejowa Jabłonowo-Działdów na przestrzeni 23,3 kilometrowej z Jabło- nowa do Brodnicy z przystankami Konopady i Najmowa; b) linia kolejowa Prus-Kartuzy na przestrzeni Suków-Kartuzy.”

— **Chełmno**. Piszą do „Pielgrzyma”:

„Posady nauczycielskie przy tutejszym gimnazjum katolickim opróżnione w skutek przesiedlenia dr. Tomaszewskiego i dr. Herostowskiego w niemieckie strony, zajęli nowi. Nauczycieli protestanckich, ustanowionych przy chełmińskim gimnazjum, jest teraz czterech; również w wyższej szkole realnej nie ma ani jednego nauczyciela katolika, choć cały zakład zasila się prawie wyłącznie funduszem katolickim. Tylko miejsce pedla zajmuje katolik.”

— **Nazwa niemiecka Chełmna** „Culm”, pisana przez C. zanadto przypominającą panom polskim pochodzenie, przeto są za tem, aby pisać „Kulm.” Sprawa ta była niedawno temu poruszona nawet w reprezentacyi miejskiej przez jednego radnego, nauczyciela gimnazjalnego; atoli wnioskodawca nie zdołał przeprowadzić swojego wniosku i Chełmno ma zwać się po niemieku „Culm”, chociaż to tak niebezpieczna i Polaków przypominająca nazwa.

— **Majątek Skrzydłowo** w powiecie kościelżyńskim kupił na subhaście w dniu 18 bm. Towarzystwo zabezpieczenia „Janus” za 50,000 marek. Zahipotekowanych było 127,000 m., tak iż 77,000 m. wypadło.

— **W Warszawie** w dniu 24 bm. umarł śp. Michał Chomiński, jeden z wybitniejszych artystów teatru warszawskiego.

— **Z. Przybylski**, autor Wicia i Wacka, wykończył nową komedję p. t. **Państwo młodzi**.

— **Od S. S. Rogozińskiego** otrzymał „Kur. Warsz.” z Londynu co następuje:

„Kilku dobrych przyjaciół dozna zawodu, gdyż im obiecałem, że odwiedzę ich w październiku w Warszawie, a tymczasem chłop strzela, Pan Bóg kule nosi! Muszę odpłynąć zaraz ku zachodnim brzegom Afryki. Udam się zapewne przez Marsylię na brzegi marokańskie i do Sahary, następnie na wyspy kanaryjskie, zamtąd do Niger, a wreszcie do Fernando-Poo. Mam przed sobą obszerny plan, choć o nim pisać tymczasowo nie będę; spodziewam się, iż da dobre rezultaty. Z Europejczyków nie wezmę prawdopodobnie z sobą nikogo. Nie uwierzę, jak żaluję, że nie mogę przedtem zająrzeć do kraju, ale zresztą na ten raz nie będzie zapewne tak dugo on the dark continent, o ile ludzie rachuby nie mylą.”

— **W Trzebrze** w Badenii spaliła się pila parowa w pobliżu dworca. Cała rodzina właściciela pily, składająca się z siedmiu osób, między niemi ożworo dzieci, zginęła w płomieniach.

— **Kalendarz**. Jutro w czwartek dnia 28 października S z y m o n a i J u d y.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 49, zachód o godzinie 4 minut 38.

Dnia 28 października 1410 roku bitwa z Krzyżakami pod Tucholą.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 października.

BAZAR. Dr. Skarżyński z Sławy. Hr. Czorba z Krajewic. Pani Znaniecka z Łekocin. Huzar Radzie z Lewic. Hr. Miel-żyński z Iwna. Hr. Mielżyński z Chobienic. Dr. Szul- drzyński z Lubusza. Kalozyms archimandryta z Lipska. Hr. Żółtowski z Słupowa. Pani Słomińska z Paryża. Mo- dlibowski z Mokronosa. Modlibowski z Golink. Taczanowski z Taczanowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Pani Szynkowska z Królestwa Polskiego. Maennling z Berlina. Siściński z Góry.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— **Niwy** wyszedł z druku zeszyt 284 i zawiera: 1) Nieko- niecznie na bezdrożu. (List otwarty do redakcyi „Niwy”) napi- sał A. G. — Wartość życia, skroślił Bronisław Jasieńczyk (do- kończenie) — Małżeństwo Ludwika XV z Maryą Leszczyńską, przez Kaźmirza Jarochowskiego (dok.) — Listy z nad Sekwany, XI, przez Kaźmirza Waliszewskiego. — Sprawy bieżące, IX, napisał Choraży. — Kronika handlowa, XV, napisał J. Wł.

Zapiski meteorologiczne.

Dnia 26 października 1886 r. o 8 godzinie rano.

St a c y e.	Baro- metr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghuore	771	W.Pln.W.	3) pogodnie	7
Aberdeen	773	„	cicho	4
Christiansund	770	Pld.Z.	6) pochmurno	9
Kopenhaga	775	W.Pld.W.	2) zachmur.	3
Sztokholm	774	Z.	2) zachmur.	3
Haparanda	762	Pld.Z.	6) pochmurno	5
Petersburg	772	Pld.Z.	1) zachmur.	2
Moskwa	773	Pln.Pl.W.	1) zachmur.	0
Kork, Queenst.	68	Pln.Pl.W.	2) pogodnie	7
Brest	768	W.Pln.W.	4) pochmurno	5
Helder	772	W.Pld.W.	1) zachmur.	6
Sylt	773	W.	4) parno	0
Hamburg	776	W.Pld.W.	3) zachmur.	0
Swineünde	776	Pld.	1) zachmur.	1
Neufahrwasser)	776	Pld.	1) zachmur.	2
Kalpeda	776	Pld.Pld.W.	2) zachmur.	1
Paryż	767	Pln.W.	3) zachmur.	4
Monaster	764	Pln.W.	4) zachmur.	8
Karlsruhe	766	Pln.W.	3) zachmur.	7
Wiesbaden	766	W.	5) zachmur.	4
Monachium	770	W.Pln.W.	4) zachmur.	4
Kamienica	773	W.	2) zachmur.	1
Berlin	769	W.Pld.W.	1) zachmur.	6
Wiedeń	764	W.	3) zachmur.	1
Wrocław	764	W.	3) zachmur.	1
Isle d'Aix	—	—	—	—
Nizza	767	W.Pln.W.	2) pochmurno	14
Tryjst	—	—	—	—

1) Parno. 2) Parno.

Objaśnienia: Pln. = północ. Pld. = południe. W. = wschód. Z. = zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Temperatura w całych Niemczech spadła i nawet w południowych okolicach jest niższej normalnej. Powietrze w central-nej Europie jest pochmurne, ale deszczu nie wiele spadło.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godz.	Baro- metr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp- w stpn. Cels.
26. po połud. 2	768,2	Wsch. ożyw.	pochmurno	+ 1,0
26. wiecz. 9	766,7	Pln.-wsch. słaby	pochmurno	+ 1,8
27. rano 7	768,2	Wsch. ożyw.	bez chmur	+ 0,7

Dnia 26 października maximum ciepła + 290 Cels.
Dnia 26 października minimum ciepła — 094 Cels.

Prognoza na dzień jutrzejszy według „Pos. Ztg.” jest następująca:

Przy przeważaniu zachmurzonym niebie dosyć chłodno z o- związywającymi wchodzącymi wiatrami, bez znacniejszego deszczu; miejscami nocne przymrozki prawdopodobne.

Stan wody w Warcie.

P o z n a ń, dnia 26 października	rano	0,56 metr.
„ „ 26	w połud.	0,56 „
„ „ 27	rano	0,62 „

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 27 października 1886.

Kurs z dnia	27	26	Kurs z dnia	27	26
Pszenica spok.	153	153	Okowita osłabn.	35	36
na paźdz.-listop.	153	153	w miejscu	35	36
na kwiecień-maj	161	162	na paźdz.-listop.	35	36
Zyto spok.	—	—	na listop.-grud.	35	36
na „	—	—	na kwiecień-maj	37	38
na paźdz.-listop.	123	123	na „	—	—
na kwiecień-maj	123	123	Rzepik	—	—
Olj rzep. niez.	44	40	Olj skalny	—	—
na paźdz.	44	40	na „	—	—
na kwiecień-maj	45	40	w miejscu	10	80

BERLIN, 27 października 1886.

Kurs z dnia	27	26	Kurs z dnia	27	26
Pszenica słabo			Pożyczka 4% . .	105	105
na paźdz.-listop.	149 50	150 75	Pozn. 4% lis. zast.	102 70	102 50
na kwiecień-maj	159 -	160 5	„ 3 1/2% lit. zas.	99 60	99 60
Zyto słabiej			„ listy rent.	103 70	103 90
na paźdz.	126 —	127 —	Austr. banknoty	163 10	163 10
na listop.-grud.	126 25	127 —	Austr. renta srbr.	68 75	68 60
na kwiecień-maj	131 25	132 —	Ros. banknoty	97 20	97 05
Olj rzep. słabiej			Ros. poz. ang. 1871	97 75	97 60
na paźdz.-listop.	44 60	44 90	Ros. ziem. list. zas.	96 75	96 50
na kwiecień-maj	45 70	46 —	Pols. list. zast. 5%	66 75	67 75
Okowita niżej			Polsk. listy likw.	50 16	56 25
w miejscu. . .	36 40	36 80	Węg. 40% renta zł.	84 25	84 10
na	—	—	Aust. akcy kredyt.	457 50	457 —
na paźdz.-listop.	36 70	37 40	Austr. frano. kolej	397 —	395 50
na listopad-grud.	36 70	37 40	Lombardy . . .	173 50	173 50
na kwiecień-maj	38 10	38 70	—	—	—
na maj-czerwiec.	38 40	38 90			

